

Pamięć o totalitarnej rzeczywistości

Dziecięca perspektywa doświadczenia wysiedleń z rejencji łódzkiej podczas II wojny światowej

Ludwika Majewska

numer ORCID: 0000-0002-4938-5867

Muzeum Tradycji Niepodległościowych w Łodzi

Streszczenie

Artykuł ukazuje przeżycia dzieci doświadczających traumy wysiedleń z rejencji łódzkiej (w latach 1939–1941 noszącej nazwę rejencji kaliskiej) w czasie II wojny światowej. Niezwykle istotne w tym kontekście staje się zbadanie procesu kształtowania, odtwarzania oraz zacierania w dorosłym życiu pamięci o totalitarnej rzeczywistości. Od początku wojny dzieci były obserwatorami niemieckiego totalitaryzmu przejawiającego się w całkowitym podporządkowywaniu społeczeństwa polskiego Rzeszy Niemieckiej, a także w prowadzonych w sposób totalny działaniach wojennych. Te z nich, które znalazły się na terenach polskich włączonych do III Rzeszy, bardzo szybko stały się nie tylko świadkami wojny, ale także jej uczestnikami. Młode osoby zauważały, że jednostki, które nie chciały podporządkować się obcemu dla siebie państwu, były z niego usuwane. Szczególną traumę odczuwały te dzieci, które musiały rozstać się ze swoim dotychczasowym światem: ulubionymi zabawkami, łóżkiem, domem, ogródkiem, zwierzętami, i iść z rodzicami w nieznaną, zgodnie z nakazami polityki nazistowskiej, której *de facto* nie rozumiały. Tym „nieznanym” były najpierw obozy przesiedleńcze, a następnie miejscowości znajdujące się na trasie linii kolejowej biegnącej z Łodzi do leżących na południu miast Generalnego Gubernatorstwa.

Pod koniec XIX i na początku XX wieku snuto hipotezy na temat przyszłości świata w nadchodzącym czasie. Za sprawą szwedzkiej pisarki Ellen Key prognozowano, że wiek XX będzie najlepszym z dotychczasowych i stanie się stuleciem dziecka. Miała ona nadzieję, że nastąpi to na skutek odrodzenia ludzkości, o ile zmieni się natura ludzka (Key, 1904, s. 16–17). Było to jednak błędne założenie. Key nie przewidziała nadejścia sił, które będą rościły sobie prawo do zawładnięcia każdą dziedziną ludzkiego życia. Sytuacja dzieci diametralnie pogorszyła się podczas wojen światowych, będących działaniami totalnymi, skoncentrowanymi na całkowitym wyniszczeniu wrogiego państwa, bez zwracania uwagi na jakiegokolwiek ograniczenia moralne. Na niespotykaną dotąd skalę podczas II wojny światowej młodzi ludzie byli kierowani na wywózki i poddawani germanizacji, pozbawiani rodziców i domów rodzinnych, zmuszani do przymusowej pracy oraz zamykani w obozach koncentracyjnych. Wojna spowodowała, że zderzyli się z brutalną rzeczywistością: przemocą, izolacją, utratą bezpieczeństwa oraz śmiercią. Musieli mierzyć się ze zjawiskami, które wielokrotnie wykraczały poza nabyte przez nich mechanizmy obronne. Przeżyte doświadczenia były kumulowane w pamięci, a następnie zwielokrotniane bądź świadomie wypierane w dorosłym życiu. Niniejszy artykuł został poświęcony perspektywie dziecięcego doświadczenia wysiedleń z rejencji łódzkiej (w latach 1939–1941 rejencji kaliskiej) w czasie II wojny światowej. Stanowi interdyscyplinarne ujęcie zagadnienia, czerpiąc z dziedziny historii, psychologii oraz badań nad społeczeństwem.

Materiałem do badań stały się wspomnienia, relacje oraz zeznania osób, które będąc dziećmi, znalazły się w niemieckich obozach przesiedleńczych w Łodzi w czasie II wojny światowej. Zeznania zostały wybrane podczas kwerend prowadzonych w aktach stanowiących materiał prokuratorskiego śledztwa Oddziałowej Komisji Ścigania Zbrodni przeciwko Narodowi Polskiemu w Łodzi Instytutu Pamięci Narodowej (dawniej Okręgowa Komisja Badania Zbrodni Hitlerowskich). Ze względu na charakter tych zeznań oraz niezakończenie śledztwa personalia świadków zostały utajnione (podano pełne imię oraz inicjał nazwiska). Część relacji stanowią wspomnienia wywołane podczas wywiadów, które przeprowadziłam w 2023 roku. Ogromnie cennym źródłem do badań nad przeżyciami osób wysiedlanych był portal projektu „Praca przymusowa 1939–1945. Pamięć i historia”, prowadzony przy współpracy Fundacji „Pamięć, Odpowiedzialność, Przyszłość”, Wolnego Uniwersytetu Berlińskiego oraz Niemieckiego Muzeum Historycznego (<https://www.zwangsarbeit-archiv.de>).

Na temat obozów przesiedleńczych w rejencji łódzkiej do tej pory pisali m.in. Sławomir Abramowicz *Obozy przejściowe i przesiedleńcze* (1998), Artur Ossowski *Obozy przesiedleńcze w Łodzi przy ulicach: Łąkowej, Kopernika, 28. Pułku Strzelców Kaniowskich i Żeligowskiego* (2010), Joanna Żelazko *Wysiedlenie mieszkańców osiedla im. Montwiłła-Mireckiego w Łodzi* (2010),

Michał Trębacz *Dzieci czeskie z Lidic w obozie przy ul. Żeligowskiego w Łodzi* (2010), poza ostatnim autorem nikt jednak nie pochylał się nad przeżyciami dzieci doświadczających traumy wysiedleń. Z braku niemieckiej dokumentacji obozowej badacze korzystali wyłącznie ze źródeł wywołanych. Jedynym źródłem do badań nad działalnością obozów przesiedleńczych wytworzonym przez niemiecki aparat władzy jest odkryta przeze mnie w 2023 roku w Archiwum Państwowym w Łodzi lista nazwisk przedstawicieli łódzkiej inteligencji przeznaczonych w 1939 roku do wysiedlenia z Kraju Warty do Generalnego Gubernatorstwa. Badacze dotychczas nie dotarli do tego materiału, ponieważ lista znajdowała się w jednostce archiwalnej o nazwie Namentliches Verzeichnis der aus Lager Głowno nach Litzmannstadt abtransportieren Personen (1939) – Wykaz imienny osób przewiezionych z obozu w Głownie do Łodzi, przechowywanej w zasobie Archiwum zespołu Centrala Przesiedleńcza w Poznaniu Oddział w Łodzi (Umwanderezentrallstelle Posen Dienststelle Litzmannstadt). Lista ta zawiera nazwiska wysiedlanych łodzian, ich adresy oraz wykonywany zawód, zupełnie brak jest natomiast urzędowych dokumentów niemieckich, które dotyczyłyby wysiedlanych z Łodzi dzieci. Znalezione dokumenty oraz wspomnienia posłużyły mi do napisania artykułu o obozie przesiedleńczym w Radogoszczu *Obóz przesiedleńczy w Radogoszczu (1939–1940) w zeznaniach i wspomnieniach wysiedlanej łódzkiej inteligencji* (Majewska, 2023).

Oparcie się na materiałach wspomnieniowych jest przedsięwzięciem niełatwym, tym bardziej że nie istnieje dokumentacja urzędowa, za pomocą której można by ocenić wiarygodność relacji. Korzystanie z pamięci autobiograficznej jest utrudnione z uwagi na kilka czynników: luki w pamięci, ulotność wspomnień, zniekształcenia pamięci, podatność na sugestie oraz świadoma falsyfikacja wydarzeń dla osiągnięcia korzyści materialnych bądź wizerunkowych (Ledwójcik, 2019; Ziółkowska, 2006). Z moich wieloletnich badań nad II wojną światową, zwłaszcza nad przeżyciami ludzi w sytuacjach granicznych, wynika, że prawdopodobieństwo lepszego zapamiętania wydarzeń przez świadków rośnie, gdy opis przeżyć opiera się na emocjach. Emocjonalny obraz rzeczywistości sprzyja głębszemu osadzeniu w pamięci, zwłaszcza tych fragmentów rzeczywistości, które wywołały owe emocje. Jak zauważyłam, samo silne przeżycie nie przeistacza się w pamięci – nie następuje jego zamiana w inne. Trauma wywołana przez określony bodziec nie zmienia się. Osoby, które w określonej sytuacji doznały bólu, po latach, odwołując się do zdarzenia, będą wspominać o tym właśnie konkretnym uczuciu. W pamięci nie nastąpi zamiana uczucia bólu na inne, np. na radość. Mimo że pamięć fleszowa bywa podatna na sugestie, wyrażane emocje pozostają autentyczne, nie ulegną falsyfikacji, gdyż wypływają z psychicznych uwarunkowań jednostki i posiadanych przez nią w danym momencie mechanizmów obronnych. W artykule skupiłam się przede wszystkim na wspomnieniach wywołanych silnymi przeżyciami dzieci,

mając na uwadze całe spektrum odczuć, które po latach mogły ulec zatarciu w pamięci. Ze względu na swój charakter wspomnienia dzieci nie opowiedzą całości historii wysiedleń z rejencji łódzkiej, nie pretendują do tej roli. Ich celem jest ukazanie dziecięcej perspektywy tych wydarzeń.

Niemiecki totalitaryzm – nazistowski eksperyment narodowościowy

Osoby, których wspomnienia sięgały do czasów przedwojennych, przyznawały, że nie były wtedy świadome zagrożeń, które wkrótce miało się urzeczywistnić i zdruzgotać ich dotychczasowe pojęcie świata. Wrzesień 1939 roku dla wielu dzieci zamieszkujących państwo polskie miał być czasem, kiedy pierwszy raz pójdą do szkoły. Genowefa Barańska pamięta przygotowania, jakie czyniła jako siedmioletnia dziewczynka, by zapisać się do szkoły w Parzycach koło Ozorkowa, gdzie mieszkała. Przed wyjściem umyła nogi i ubrała się schludnie, gdyż tak ważne wydarzenie wymagało specjalnego ceremoniału. Gdy wracała do domu, żona nauczyciela radośnie rzucała dzieciom jabłka. Dziewczynka cieszyła się z owoców, ale jeszcze bardziej z faktu, że wkrótce rozpocznie naukę. Inwazja Niemiec na Polskę to uniemożliwiła. Blisko jej domu rozegrała się największa bitwa wojny obronnej 1939 roku – bitwa nad Bzurą – wobec czego w pamięci dziewczynki utrwaliły się sceny z rannymi żołnierzami, martwymi końmi i spalonym gospodarstwem. Jej wioska pewnego dnia przestała być Parzycami, a stała się miejscowością o dziwnie dla niej brzmiącej nazwie Parschitz. Okazało się także, że Genowefa nie będzie mogła w niej pozostać (Barańska, 2023).

Po ataku na Polskę totalitarne państwo niemieckie z części zajętego terytorium utworzyło inkorporowany do III Rzeszy Okręg Poznań (Kraj Warty, niem. Reichsgau Wartheland). Okupacyjne władze wymagały od mieszkańców, w tym od małych dzieci, pełnego podporządkowania się machinie administracyjnej. Zamierzeniem Niemców było uczynienie z Rzeszy państwa wyłącznie niemieckiego, rasowo i narodowo homogenicznego. Do realizacji tego celu miała posłużyć inżynieria społeczna wprowadzająca trwałe zmiany w strukturze narodowościowej grup ludności zamieszkałych na terenach nowo wcielonych. Zmiany te miały być dokonywane za pomocą aresztowań, eksterminacji i wywózek ludności polskiej i żydowskiej poza teren Rzeszy. Na miejsce wysiedlanych planowano sprowadzenie osadników niemieckich ze wschodu Europy. Pełnoprawnymi obywatelami Rzeszy byli jedynie ci, którzy pozytywnie przeszli ekspertyzę rasową, tj. potrafili udowodnić przynależność pokoleniową do tzw. rasy nordyckiej („rasy wyższej”), na której państwo niemieckie oparło tożsamość etniczną. Na miejsce koncentracji ludności polskiej i żydowskiej wyznaczono Generalne Gubernatorstwo. Kraj Warty miał stać się poligonem doświadczalnym polityki niemieckiej, a sukces eksperymentu miał dowieść zdolności nazistowskiego państwa

do realizacji polityki narodowościowej na masową skalę (Siepracka, Wróbel, 2008, s. 237; Rudawski, 2023, s. 9–10).

Zgodnie z opracowaną przez Niemców koncepcją w pierwszej kolejności mieli być wysiedleni wszyscy Polacy pełniący ważniejsze funkcje w administracji. Sprowadzało się to *de facto* do inteligencji. Z wysiedleniami silnie powiązana była eksterminacja, znaczną bowiem część wszystkich osób przeznaczonych do wywiezienia stanowiły w pierwszych miesiącach wojny rodziny Polaków i Żydów aresztowanych w ramach Intelligenzaktion Litzmannstadt¹. W dalszej kolejności wywózki miały objąć także inne warstwy społeczne ludności nieniemieckiej, lecz z pewnymi warunkami – na miejscu pozostać mogli robotnicy polscy niezbędni do prawidłowego funkcjonowania rolnictwa i przemysłu, przydzielani do niewykwalifikowanych prac. Los dzieci był zależny od zaklasyfikowania ich rodziców. Genowefa Barańska została przeznaczona do wysiedlenia. Jej ojcu z powodu niemieckich korzeni zaproponowano podpisanie niemieckiej listy narodowościowej. Ten jednak, ponieważ nie utożsamiał się mentalnie z niemieckością, nie zdecydował się na to. Dziewczynka wraz z rodzicami i rodzeństwem została przetransportowana do obozów przesiedleńczych w Łodzi, a następnie wysiedlona do Generalnego Gubernatorstwa (Barańska, 2023).

Akcje wysiedlania z Kraju Warty do GG rozpoczęły się na początku wojny. Pierwsze z nich stanowiły tzw. dzikie wysiedlenia, dokonywane przez lokalne władze oraz miejscową ludność niemiecką. Były to jednostkowe inicjatywy o podłożu ekonomicznym. 30 października 1939 roku masowe wysiedlenia z regionu łódzkiego rozpoczęło wydane tego dnia rozporządzenie Heinricha Himmlera, Komisarza Rzeszy do spraw Umacniania Niemczyzny. W marcu 1940 roku powstała Centrala Przesiedleńcza (Umwandererzentralstelle, UWZ) w Poznaniu. W rejencjach Kraju Warty wysiedlenia prowadzono planowo: w 1939 roku zrealizowano pierwszy plan krótkofalowy (1. Nahplan), w 1940 roku plan przejściowy i drugi plan krótkofalowy (Zwischenplan i 2. Nahplan), w 1941 roku trzeci plan krótkofalowy (3. Nahplan), w latach 1942–1943 rozszerzony trzeci plan krótkofalowy (Erweiterter 3. Nahplan). W 1944 roku wysiedlenia zostały ograniczone ze względu na sytuację Rzeszy na frontach (Rudawski, 2023, s. 11–14; Wardzyńska, 2017, s. 13; Ingrao, 2022, s. 88–89; Majewska, 2023, s. 36).

¹ Aresztanci byli przedstawicielami inteligencji, którzy przed wybuchem wojny należeli do polskich organizacji politycznych, społecznych, a także sprawowali funkcje kierownicze w administracji publicznej państwa polskiego. Zostali oni uznani za zagrożenie dla bezpieczeństwa Rzeszy, następnie osądzeni i skazani na karę śmierci (Sziling, 1992, s. 7). O silnym powiązaniu między wysiedleniami a eksterminacją w ramach Intelligenzaktion Litzmannstadt świadczy również fakt tworzenia obok siebie lub w tych samych budynkach obozu przesiedleńczego i przejściowego. Ponadto rodziny ofiar były pozbawiane mieszkań i skazywane na wysiedlenie.

Łódź (od kwietnia 1940 roku Litzmannstadt) w polityce etnicznej narodowego socjalizmu była ważnym punktem koncentracji wysiedleńców, ponieważ znajdowała się w bliskiej odległości od granicy z Generalnym Gubernatorstwem (ok. 15 km). W celu masowych wysiedleń ludności polskiej do GG Niemcy utworzyli w Łodzi przy ul. Piotrkowskiej 133 ekspozyturę poznańskiej Centrali Przesiedleńczej, która szybko się uniezależniła. W mieście powstały cztery obozy przesiedleńcze przy: Wiesenstrasse 4 (Łąkowa), Friedrich-Gosser-Strasse 53/55 (Kopernika), Luisenstrasse 32 (28. Pułku Strzelców Kaniowskich) oraz Gneisenaustrasse 41/43 (Żeligowskiego), a także poza obrębem miasta: po jednym w Radogoszczu, Konstancynie Łódzkiej, Rudzie Pabianickiej i Kutnie (Felchner, Jeśman, 1979, s. 73–75; Galiński, Waszczyński, Fijałek, Kasznicki, 1982, s. 32).

Artefakty dziecięcego świata w totalitarnej rzeczywistości

Zachowane relacje i wspomnienia dzieci na temat wysiedlania z rejencji łódzkiej zostały spisane *ex post*, wiele lat po wojnie. Inicjatorem przywołania z pamięci traumatycznych przeżyć była Okręgowa Komisja Badania Zbrodni Hitlerowskich w Łodzi, która prowadziła śledztwo w sprawie zbrodni popełnionych przez Niemców na wysiedleńcach. W drugim nurcie powstawały teksty, których tworzenie wynikało z wewnętrznej potrzeby świadków wydarzeń, spisywane często w podeszłym wieku. Warto zwrócić uwagę na to, że powojenne wspomnienia świadków, którzy w czasie wojny byli dziećmi, różnią się od relacji osób dorosłych. Różne jest zwłaszcza spojrzenie na otaczającą rzeczywistość. Pamięć kształtowała się odmiennie u wysiedlanych dorosłych i dzieci, ponieważ zwracali oni uwagę na inne aspekty otoczenia mające dla nich wartość. Dla dorosłych na pierwszym planie znajdowało się poczucie straty nieruchomości, mebli i sprzętów domowych, które zostały zabrane przez Niemców. Relacje dorosłych zawierają wiele szczegółów formalnych, takich jak nazwiska wysiedlanych rodzin, nazwy ulic, nazwiska Niemców, a także opisy niedogodności obozowych (brak jedzenia, mleka dla dzieci, wody do picia, wody do prania) (M. Minich, 1963, s. 114–118; Ziemowit S., 1980, k. 60; Waclaw S., 1973, k. 427). Świat dzieci natomiast składał się z ulubionych zabawek i domowych zwierząt, które dorośli w relacjach pomijali jako niemające znaczenia. Warto podkreślić, że u dziecka na zapamiętane obrazy dodatkowo wpływał jego wzrost. Jedna z nieznanych z imienia dziewczynek stwierdziła, że nie zapamiętała twarzy Niemców, gdy ci przyszedli do jej mieszkania. Były one za wysoko, a żaden z nich się nad nią nie pochylił. Zapamiętała za to dokładnie ich błyszczące buty, płaszcze, grube smycze i pyski psów, ponieważ znajdowały się na poziomie jej oczu (Tokarz, 1979, s. 15). Jedynie Tadeusz P. przypomniał sobie, że Niemcy mieli na patkach mundurów oraz na czapkach

trupie czaszki. Zwrócił uwagę na te szczegóły tylko dlatego, że dorośli prowadzili dyskusję na temat przynależności Niemców do konkretnych formacji militarynych, a on się temu uważnie przysłuchiwał (Tadeusz P., 1980, s. 33).

Przed totalitarną wszechogarniającą rzeczywistością początkowo chronił dzieci ich wewnętrzny świat – świat dzieciństwa. Był on oparty na artefaktach, takich jak zabawki, zwierzęta, książki, ale także na wrażeńiach. Wiele miejsca w swoich świadectwach osoby dorosłe, które jako młode doświadczyły wysiedlenia, poświęciły własnym odczuciom, choć w wielu przypadkach nie są one nazywane wprost. Artefaktami świata dziecięcego były zabawki oraz małe przedmioty, mogące zmieścić się w drobnych dłoniach. Gdy Niemcy wchodzili do mieszkań z nakazami wysiedleń, dzieci pragnęły zabrać ze sobą część swojej dotychczasowej rzeczywistości. Krystyna Latuszewska przyznała, że dla niej największym skarbem z czasów dzieciństwa była lalka o jasnych włosach oraz ogromnych ruchomych niebieskich oczach. Będąc małą dziewczynką, nie rozstawiała się z nią nawet na moment. Gdy Niemcy wtargnęli do mieszkania, jeden z funkcjonariuszy policji wyrwał jej lalkę, tłumacząc, że tam, dokąd zostanie wysiedlona, zabawka się jej nie przyda. Lalka miała odtąd służyć nowej niemieckiej właścicielce ich domu. Takie same argumenty od niemieckiego funkcjonariusza usłyszała Urszula Pietraszek, która bardzo chciała zabrać z domu pluszowego misia (Fornalska, 2018, s. 107–108). Jedynie Andrzej Szletyński wspominał, że wziął ze sobą figurki Indian i kowboi – nie zostały one zauważone przez Niemców, ponieważ chłopiec włożył je do małego lakierowanego chlebaka, który pozostał mu z przedszkola (Szletyński, 2022, s. 71).

Z czasu wysiedleń dzieci często wspominały zwierzęta. Z czułością opowiadały później o psach, które stanowiły część ich rodzin. Bożenna Niemierowska-Szczepańczyk była szczególnie dumna z zachowania swojego pupila Rekxa. Owczarek alzacki ukrył się przed funkcjonariuszami niemieckiej policji, dzięki czemu uniknął śmierci. Następnego dnia przybiegł do pobliskiego kościoła i zaczął szczekać w pobliżu celebranta sprawującego mszę. Kapłan, znający psa, wpuścił go do mieszkania kościelnego. Tam Reks znalazł ukrytą na antresoli walizkę z naczyniami liturgicznymi. Jak zaznaczyła Niemierowska-Szczepańczyk, dzięki zwierzęciu uchroniono od zniszczenia sprzęt liturgiczny, ponieważ istniało duże prawdopodobieństwo, że ewangeliccy Niemcy, którzy zajmą po Polakach mieszkanie, dokonają zniszczenia przedmiotów należących do przedstawicieli innego wyznania. Choć kobieta jako dziecko nie była świadkiem opisywanego wydarzenia, przejęła je do swoich wspomnień, uznając za niezwykle istotne (Niemierowska-Szczepańczyk, 1992, s. 22).

Pozytywne wspomnienia wywoływały jedynie te psy, które były dzieciom dobrze znane. Inaczej rzecz miała się ze zwierzętami należącymi do Niemców. Wzbudzały one u najmłodszych paniczny strach, który był obecny w ich świadomości nawet wiele lat po wojnie. Gdy Genowefa

Barańska trafiła wraz z rodziną do obozu przy Wiesenstrasse 4 w Litzmannstadt, zapamiętała, że wszystkie dzieci bardzo bały się psa, który towarzyszył Niemcowi noszącemu buty z cholewami. Zwierzę swobodnie chodziło między leżącymi wysiedleńcami, docierało nawet do miejsc, do których nie mógł dostać się jego właściciel (Barańska, 2023). Marianna Rybicka, która w czasie wysiedlenia miała cztery lata, zatrzymała w głowie pewien kadr:

W mojej dziecięcej pamięci przetrwał z tego okresu obraz ogromnego budynku, wypełnionego tłumem ludzi i złowrogich, uzbrojonych Niemców z niebezpiecznymi psami. Straszliwie bałam się tych żołnierzy i w ich obecności starałam się zawsze stać bez ruchu (Rybicka, 2022, s. 59).

Małgorzata Kubik także miała złe doświadczenia. Gdy szła drogą ze wsi, zobaczyła Niemców z psami. Zaczęła uciekać, ale zwierzęta dogoniły ją i przewróciły na ziemię. Była bezbronna i przerażona. Dopiero po pewnym czasie Niemcy zawołali psy (Kubik, 2004, s. 10).

Osoby, które jako dzieci doświadczyły wysiedleń, przechowywały we wspomnieniach fragmenty rzeczywistości wydające im się wówczas dziwne, odbiegające od ogólnie przyjętych norm. Cyryli Krzyżyńskiej w pamięci utkwiła scena, jak jej ojciec opuszcza dom w rzeźnickim fartuchu i drewnianych butach, matka jest w sklepowym fartuchu, a ona i jej dwaj bracia w bamboszach (Krzyżyńska, 2010).

Od początku wysiedlania dzieciom towarzyszył chaos. Były popychane, przyciskane, wyrywane z rąk do rąk i niezauważane przez innych ludzi. Barbara Morga zapamiętała, że jej babcia wszelkimi siłami próbowała wyciągnąć ją z tłumu w Żychlinie. Tłum był jednak silniejszy i babci nie udało się uchronić dziewczynki przed transportem do łódzkiego obozu przesiedleńczego (Wrzesińska, 2023, s. 149). Babcia Barbary nie była wyjątkiem. Wielokrotnie kobiety starały się ocalić swoje dzieci przed wywózką. Obawiając się o ich życie, prosiły sąsiadów, by zaopiekowały się nimi, jednak młodsze, nie mając świadomości sytuacji, z płaczem wracały do swoich matek (Górczak, 1998, s. 82).

Polskie dzieci obserwowały dzieci niemieckie, które wprowadzały się do ich domów. Zgodnie ze słowami funkcjonariuszy młode Niemki miały wkrótce bawić się pozostawionymi zabawkami – lalką Krystyny Latuszewskiej czy pluszowym misiem Urszuli Pietraszek – co dla wysiedlanych było niezwykle bolesne. Ze wspomnień Niemki Aurelii Scheffel wynika jednak, że dla niej również taka sytuacją była niekomfortowa. Tak zapamiętała wprowadzenie się do domu po Polakach:

Złożyliśmy podanie o przydział większego mieszkania i od razu otrzymaliśmy zgodę, ale z tego „od razu” jednak nic nie wyszło i musieliśmy dość długo czekać. [...] W styczniu

dostaliśmy zawiadomienie, że jest dla nas dom i możemy go obejrzeć. Gdybyśmy wiedzieli, co zobaczymy! Trafiliśmy akurat na moment, gdy Polacy, do których należał ten niewielki domek, właśnie się wyprowadzali. Oniemieliśmy. Zostali z niego wyrzuceni i to przez nas! Ale wszystko było już zarządzone. Musieli z trójką dzieci przenieść się do małej izby trzy ulice dalej. W pierwszej chwili mama nie chciała słyszeć o naszym wprowadzaniu się do domku, później jednak dowiedzieliśmy się, że z tej ulicy wszyscy Polacy musieli się wynieść i mieli tam mieszkać Niemcy. Polacy byli wściekli, i gdyby to było możliwe, zabiliby nas wzrokiem (Scheffel, 2008, s. 87–88).

Pamiętała jeszcze nie tak dawne wspólne zabawy na podwórku z polskimi dziećmi, co jednak skończyło się, gdy wybuchła wojna. Działania systemu totalitarnego wpływały na żyjące kiedyś razem społeczności – polscy rodzice zabraniali swoim dzieciom bawić się z niemieckimi, gdyż były one przedstawicielami narodu, który napadł na Polskę; niemieccy natomiast czynili to z obawy przed odwetem. Totalitaryzm nie oszczędził nawet sfery dziecięcych zabaw (Scheffel, 2008, s. 88).

W nieruchomościach odbieranych Polakom i Żydom zamieszkiwali nie tylko miejscowi Niemcy, ale przede wszystkim Niemcy z Rzeszy (Reichsdeutsche), a także z terenów, które znalazły się pod okupacją sowiecką: z polskich kresów wschodnich (Wohlyniendeutsche, Galizien-deutsche) i Białostoczczyzny (Narewdeutsche) oraz rumuńskiej Bukowiny, a pod koniec wojny także Niemcy z rejonu Morza Czarnego – Besarabii i Dobrudży (Radziszewska, 2010, s. 209; Brown, 2013, s. 226). Besarabskim Niemcem był Albert Eberle, który wraz z rodziną znalazł się pod Pabianicami. Zapamiętał, że przed domem, do którego mieli się właśnie wprowadzić, jego matka usiadła na walizce i zaczęła gorzko płakać. Łóżka w budynku były jeszcze ciepłe, a na kuchence znajdowało się ugotowane jedzenie. Według Eberle matka miała poczucie ogromnej niesprawiedliwości, nie zrezygnowała jednak z gospodarstwa. Należy mieć na uwadze, że jej rodzina przeszła przez kilka obozów przesiedleńczych, zanim przydzielono jej gospodarstwo, a ponadto na Niemców bardzo silnie oddziaływała ówczesna propaganda, głosząca, że nowe nieruchomości i gospodarstwa stanowią prezent od Führera, za który należało odwdziżyć się ciężką pracą (Baum, 2017, s. 42–44).

Wtargnięcie Obcego – obraz Niemców

W relacjach Niemcy przedstawiani są jako Obcy, nienależący do świata osób wspominających. Brutalnie wtargnęli do domów i przerwali codzienne czynności: zabawę, odwiedziny u przyjaciół, jedzenie kolacji,

naukę i sen. Wysiedlenie było dla dzieci tak ogromnym przeżyciem, że prawie wszystkie podały datę tego wydarzenia – nie zatarała się ona w pamięci, pozostała tam do końca życia. W pamięci wysiedlanych dorosłych także była ona obecna.

Zazwyczaj dzieci przypatrywały się Niemcom ukradkiem. Cyryla Krzyżyńska pierwszy raz zobaczyła jednego z nich, gdy przykładał do głowy jej matki pistolet (Krzyżyńska, 2010). Sabina W. zapamiętała, że w dniu, w którym Niemcy wtargnęli do jej dziecięcego świata, przebywała w szkole, a potem u swojej przyjaciółki Danusi. Powiadomiona przez sąsiadów o ich przyjeździe, ze strachem pobiegła do domu, w którym zobaczyła dwóch policjantów i płaczącą matkę, w pośpiechu pakującą dobytek. Widok ten wyzwolił u dziewczynki paniczny strach i czasową utratę kontaktu z rzeczywistością (Sabina W., 1994, s. 827; Majewska, 2023, s. 29). Alicja Wasilewska nawet w dorosłym życiu pamiętała swoją reakcję na widok Niemców – trzęsły się jej ręce i nogi, nad czym zupełnie nie potrafiła zapanować (Wasilewska, 2016, s. 32).

Niemcy w oczach polskich dzieci jawili się jako istoty złowrogie, negatywnie nastawione do wysiedleńców, budzące grozę, o bezsprzecznie złym charakterze. Stanowili jednostki, które niczym nie różniły się od siebie, były bezgranicznie podporządkowane swojemu państwu, nastawione na zadawanie nieprzerwanego cierpienia swoim ofiarom. W pamięci Edmunda Smulskiego pozostał następujący obraz:

Niemieccy strażnicy obozowi urządzali ciągłe alarmy i apele, przeprowadzali częste rewizje, stosowali dokuczliwe szykany (obrzucanie obelgami i wyzwiskami, bicie, spychanie ze schodów itd.). Wszyscy wygłodzeni i zziębnięci, pozostawaliśmy w nieustannym napięciu i wielkim niepokojem o przyszłe nasze losy (Smulski, 1996, s. 1-2).

Niemcy zdecydowanie udaremniaли wszelki kontakt wysiedlanych ze światem zewnętrznym. Podczas transportu do Generalnego Gubernatorstwa w grudniu 1939 roku pociąg zatrzymał się na peronie jednej ze stacji, a wówczas podbiegli do niego okoliczni mieszkańcy i kolejarze z wiadrami ciepłej wody do picia. Niemcy, widząc ludzi niosących pomoc, zarządzili natychmiastowy odjazd (Sabina W., 1994, s. 827).

Jak już wspomniano, składający relacje zapamiętali Niemców jako tych, którzy zajmowali im rodzinne domy. Janina Sadowska z Kotlin była świadkiem, jak funkcjonariusze nakazali jej babci szybko spakować się i opuścić gospodarstwo, ponieważ niemiecka rodzina o nazwisku Felkier już czekała, by zająć ich nieruchomość. Felkierowie byli rodziną rolniczą, posiadającą według babci niewielkie gospodarstwo we wsi Cisowo koło Rokicin. Wykorzystując swoje pochodzenie, doprowadzili do przejęcia większej nieruchomości, a ich skazali na wysiedlenie (Sadowska, 2015). Taki sam los spotkał Lechosława Siejkę, który do końca życia uważał, że powodem

jego tułaczki były dążenia niemieckiego sąsiada do przejęcia nieruchomości, która miała okazać się większe niż ich własna (Siejka, 2020).

Wśród wielu relacji zachowała się tylko jedna, w której świadek pozytywnie wypowiedział się o przedstawicielu narodowości niemieckiej. Była to jednak osoba znana świadkowi wcześniej. Cyryla Krzyżyńska mile wspominała Hertę, która pracowała w jej domu jako służąca. Gdy podczas wysiedlenia policjant wyrwał dziewczynce ukochaną lalkę, Herta, wykorzystując swoje pochodzenie, wzięła od niego zabawkę i następnego dnia wręczyła dziewczynce wraz z innymi przedmiotami rodzinnymi. Przywołana tu postać Niemki nie kojarzyła się z działaniami totalitarnymi, jak wszyscy Obcy, lecz była znanym Krzyżyńskiej elementem świata wieloetnicznej Łodzi sprzed wybuchu wojny (Krzyżyńska, 2010).

Pamięć o pobycie w obozach przesiedleńczych

Ważne miejsce w pamięci autorów relacji zajmują obozy przesiedleńcze, zaraz za scenami, w których pierwszy raz pojawiają się Niemcy. Świadkowie, będący wówczas dziećmi, nie kodują najistotniejszych momentów z życia obozów, lecz te fragmenty rzeczywistości, które okazywały się ważne dla nich. We wspomnieniach nie będzie więc dokładnego wyglądu funkcjonariuszy obozów i ich nazwisk, przybliżonej liczby wysiedleńców, opisów działania obozów czy zasłużonych dla polskiej kultury postaciach w nich przetrzymywanych. Z punktu widzenia osób postronnych opowieści te mogą wydać się mało precyzyjne i przez to zwykle są pomijane w badaniu historii obozów. Jednak odczucia dzieci wobec otaczającej je rzeczywistość dopełniają spojrzenia na problem wysiedleń jako elementu niemieckich działań totalitarnych.

Dzieci były bezradne wobec swojego losu jeszcze bardziej niż dorośli – nie miały możliwości podejmowania decyzji o swoim życiu, zostały pozbawione prawa głosu nawet w tak prostych sprawach, jak zabranie ze sobą zabawki, która stanowiła ich własność. Wraz z rodzicami były transportowane pod eskortą funkcjonariuszy niemieckich najpierw do punktów zbornych, a stamtąd, tramwajami, do właściwych obozów przesiedleńczych. Wysiedleńcy, niezależnie od wieku, nie znając planów Niemców, obawiali się zastrzelenia w lesie lub wywiezienia do obozów koncentracyjnych. Dzieciom nie tłumaczono, dlaczego były wysiedlane, co znaczyło wysiedlenie ani jakie będą jego kolejne etapy. Wsłuchiwały się w słowa wypowiedziane między sobą przez dorosłych i wyciągały swoje wnioski. Dorośli odczuwali lęk, który następnie przechodził na dzieci. Nastolatkom, mając świadomość, że w maju 1940 roku w Łodzi dochodziło do masowych aresztowań młodzieży gimnazjalnej, obawiali się podzielenia jej losu. Jerzy Górczak wspominał, że z tego powodu czuł rozpacz, bezsilność, popadał w apatię i zobojętnienie (Górczak, 1998, s. 82).

We wspomnieniach i relacjach dużo miejsca było poświęcane doznawanemu przez wysiedleńców cierpieniu. Dzieci w obozie zwracały uwagę na ból ludzi znajdujących się wokół, a także na swój własny, gdyż należał on do odczuć, których do tej pory nie doświadczały. Jan A. widział wynoszenie z sali przez Niemców koszy pełnych banknotów, futer i kołnierzy. Scenom tym towarzyszyły krzyki bitych kobiet, którym podczas rewizji zabrano te przedmioty. Sam też został uderzony w twarz przez rewidującego, który znalazł przy nim kostkę mydła (Jan A., 1994, s. 796). Barbarze L. zerwano wówczas złoty kolczyk. Zapamiętała, że ucho ją bardzo bolało i widziała spływającą krew. Ślad rozerwania był widoczny nadal w momencie składania zeznania przed komisją (Barbara L., 1994, s. 790). Przypadek ten nie był odosobniony – w pamięci wielu osób pozostały podobne sceny. Cyryla Krzyżyńska z przerażeniem patrzyła, jak na białą bluzkę jej koleżanki Miry płynęły z uszu strużki krwi (Krzyżyńska, 2010). Po przejściu procedury rejestracji i rewizji w ramach kwarantanny odbywało się mycie dzieci. Jak wspominał Stanisław Dębkowski, stłoczone w łaźni stały nago pośród członków rodziny, ale również pośród nieznanymi im osób dorosłych (Dębkowski, 2005, s. 9). Johannes-Dieter Steinert podaje przykład polskiej nastolatki z Łodzi, która jeszcze przez wiele lat odczuwała z tego powodu hańbę i upokorzenie. W Neuhaus podczas dezynfekcji przed pracą przymusową Niemcy kazali jej przejść nago przez całą salę, a scenie przyglądali się żołnierze (Steinert, 2020, s. 172).

Małgorzata Kubik z Woli Buczkowskiej zapamiętała staruszka, który z powodu utraty dorobku całego życia doznał pomieszania zmysłów. Co chwilę budził się ze strachu i nerwowo szukał swojej czapki. Jego mała wnuczka nieustannie powtarzała mu, że znajdowała się ona na jego głowie (Kubik, 2004, s. 10). Kazimiera K., pomimo dużego bagażu życiowych doświadczeń, stwierdziła, że w obozie przesiedleńczym przeszła piekło. Zapamiętała, że wszyscy wysiedleńcy spali razem w wielkim błocie i panował ogromny tłok. W nocy, gdy zamykano drzwi, na ścianach hali skraplała się para wodna, która opadała później na ziemię i jeszcze zwiększała błoto. Dziewczyna wspominała, jak przeraził ją krzyk, który rozległ się pewnej nocy, gdy spała. To byli Niemcy, którzy w ten sposób zmuszali ludzi, by szybko wychodzili z budynku (Kazimiera K., 2005).

Choroby i głód w obozach wysiedleńczych były powszechne. Obok Małgorzaty Kubik leżały na barłogu inne dzieci, bardzo do niej przyciśnięte, gdyż nigdzie nie było wolnego miejsca. Brak odpowiednich warunków higienicznych sprzyjał rozprzestrzenianiu się chorób, toteż stłoczone dzieci zarażały się wzajemnie. Dziewczynka wkrótce stała się świadkiem śmierci rówieśników (Kubik, 2004, s. 10). Dzieci nie miały ani czasu, ani sposobności na przeżywanie żałoby. Śmierć wkraczała do ich świata brutalnie, w postaci Niemca, który wieczorem wchodził do sal i wyczytywał nazwiska zmarłych. Krystyna Józefiak w ten sposób dowiedziała się o śmierci swoich pięciu przyjaciółek (Józefiak, 1998, s. 62). Dopiero po latach osoby wspominające obozy nabierały świadomości, że im

samym także groziła utrata życia. Stanisław Dębkowski, który zachorował na zapalenie opon mózgowych, wspominał:

Początkowo odczuwałem silny ból głowy, potem straciłem przytomność. [...] Wydawało mi się, że w czasie jazdy karetką odzyskałem świadomość. Nie czułem żadnego bólu, ogarnął mnie jakiś cudowny błogostan, którego nie sposób opisać słowami. Miałem wrażenie, że znajduję się w jakiejś niezwykle pięknej okolicy, wśród zieleni drzew (Dębkowski, 2005, s. 10).

Nie było dziecka, które by nie odczuwało głodu. Tadeusz P. zapamiętał, że codziennie rano i wieczorem dostawał do jedzenia jeden kawałek czarnego spleśniałego chleba, na obiad zaś zupę, w której gdzieniegdzie pływały listki brukwi, buraków i kapusty (Tadeusz P., 1980, s. 33). Janina K. zwróciła uwagę na niepokojące reakcje swojego organizmu: „To, co najlepiej z obozu zapamiętałam, to było uczucie ustawicznego głodu. Jeszcze po wyjściu z obozu przez dłuższy czas otrzymany chleb zjadałam szybko i ukradkiem” (Janina K., 1983, s. 518).

Nastolatkiem byli wrażliwi na krzywdę innych wysiedleńców, zwłaszcza młodszych od siebie. Widząc bierność dorosłych, występowali z inicjatywą pomocy chorym dzieciom. Organizowali koncerty, z których dochód miał pójść na zakup niezbędnych leków. Podczas występów grano na skrzypcach i harmonii oraz śpiewano humorystyczne piosenki, by dać ludziom inną perspektywę patrzenia na otaczającą rzeczywistość. Słuchacze identyfikowali się ze słowami piosenek, co sprzyjało ich ofiarności. Dzięki takim pomysłom udawało się ratować najciężej chore dzieci (Wygnańcy – wspomnienia z obozu wysiedleńców Edwarda Mariana Wróblewskiego, b.d., s. 3).

Pobyty rodzin w obozach przesiedleńczych trwał od kilkunastu godzin do nawet kilku miesięcy, co dla zatrzymanych w nich dzieci wydało się wiecznością. Dłuższa obecność sprzyjała nawiązywaniu relacji z rówieśnikami. Jak zauważyła Henryka Jackowska, w łódzkich obozach było bardzo dużo dzieci, które, gdy im pozwolono, bawiły się pod halami byłych fabryk (Wrzesińska, 2023, s. 260). Brak zabawek powodował, że wymyślały gry, które w innych warunkach by nie zaistniały: bawiły się krwią, ekskrementami i wszami. Jedną z nich była „zabawa w kropkę krwi”, w którą „grały” podczas siarczystego mrozu. Przykładały do drutów kolczastych mokre palce lub języki, by te przymarzły. Po odewaniu pojawiała się krew, a im więcej jej wypłynęło, tym lepiej. Inną z „zabaw” było sprawdzanie wytrzymałości wszy na mróz i ich topienie (Grabara, 1998, s. 91).

Z relacji i wspomnień wynika, że dzieci, mimo swojej bezsilności, podczas akcji wysiedleńczych wyrażały swoisty sprzeciw wobec totalitarnej rzeczywistości. Robiły niekiedy rzeczy, które wiązały się z dużym ryzykiem. Nie wynikało to jednak z ich wewnętrznej chęci stawienia oporu, lecz raczej z polecenia rodziców bądź nawet przypadku. Dopiero w dorosłym życiu pojawiała się refleksja o minionym niebezpieczeństwie, ale też radość i duma. Jednak będąc w obozie, kierowały się przekonaniem, że czynią właściwie. O poczuciu dumy wspominała m.in. Marianna Rybicka, której matka podczas rewizji włożyła do skarpetki drobną biżuterię z nadzieją, że obsługa obozu odstąpi od sprawdzania ubrań. Dziewczynka miała za zadanie przejść niepostrzeżenie obok Niemców, co jej się udało. Nie zdawała sobie wówczas sprawy z konsekwencji, które groziły, gdyby jej się nie udało i przystąpiono by do przeszukania. Za ten wyczyn, jak podkreślała, podziwiała samą siebie:

Nie opowiadałam o tym zdarzeniu nikomu. W ogromnym strachu oraz lęku utrzymywałam tę tajemnicę przez całe okupacyjne życie i czułam się cichą bohaterką. Ten akt odwagi stanowił dla mnie później wzór postępowania w sytuacjach, w których musiałam zachować tajemnicę o działalności konspiracyjnej rodziców (Rybicka, 2022, s. 61).

W innej tajnej akcji uczestniczyli Janina Sadowska i jej brat, którzy już wtedy od pół roku przebywali w obozie przy ul. Wiesenstrasse 4. Dzieci zapadły na anginę ropną, a dalszy pobyt w obozie mógł tylko zaostrzyć ich stan. W związku z tym ojciec chrzestny dziewczynki podjął próbę wyprowadzenia ich na zewnątrz. By zmylić funkcjonariuszy, przyszedł do obozu niejako w odwiedziny, wraz z żoną i córką. Kobieta i dziewczynka szybko wyszły, on zaś po upływie ustalonego czasu nałożył Janinie na głowę dziewczęcą czapkę i wyprowadził ją z terenu. W ten sam sposób pomógł później jej bratu. Od rodzeństwa wymagało to specjalnego starania, by nie zdekonspirować siebie i dorosłych. Oboje byli dumni, że podolali i nie zaczęli płakać lub w inny sposób nie zwrócili na siebie uwagi niemieckich strażników (Sadowska, 2015).

Ogromną dumę z siebie odczuwał Rafał Minich, który uratował swoją młodszą siostrę. Chłopiec, chcąc uciec ze szpitala, wślizgnął się do kostnicy, by zabrać stamtąd prześcieradła, powiązać je i zsunąć się z okna. Tam zauważył owinięty w prześcieradła drobny kształt. Była to Agnieszka, jego młodszą siostrą, która była w tak złym stanie, że strażnicy uznali ją za zmarłą. Chłopiec przestraszył się i zaczął głośno krzyczeć. W ten sposób sprowadził lekarzy, którzy zbadali dziewczynkę i uratowali jej życie (R. Minich, 1994, s. 20; Minich-Scholz, 2023).

Czternastoletni wówczas Janusz Drażkiewicz z narażeniem życia i zdrowia wykradał się w nocy z obozu po żywność i skakał po dachach kamienic. Swoich wędrówek nie zaprzestał nawet wtedy, gdy Niemcy na dachach rozsypali tłuczone szkło. Drażkiewicz nigdy nie opisał swoich przeżyć, pamięć o jego brawurowym zachowaniu obecna jest jednak we wspomnieniach innych dzieci, które go podziwiały (Józefiak, 1998, s. 63).

Zadowolone z siebie były również osoby, które oparły się niemieckim manipulacjom. Funkcjonariusze obozowi próbowali wykorzystać naiwność dzieci i brali je na przesłuchania bez osób dorosłych. Umieszczając je same w pokoju przesłuchań, liczyli na to, że pozyskają od nich informacje na temat działalności rodziców. Interesowali się szczególnie aktywnością polityczną oraz przynależnością do Polskiego Związku Zachodniego (Tadeusz P., 1980, s. 35).

Rozłąka i utrata bliskich

Przez cały okres pobytu w obozach przesiedleńczych dzieci bały się rozdzielania ze swoimi rodzicami, a strach przed separacją był ciągle obecny w ich wspomnieniach (Krzyżyńska, 2010). Władysław G. twierdził, że w obozie w Łodzi przeżywał straszne chwile, lecz mimo to cieszył się, że rodzina pozostawała razem (Władysław G., 1978, s. 329). Nie zawsze się to udawało. Dzieci nieraz nie miały nawet czasu pożegnać się ze swoimi rodzicami i rodzeństwem. Ludzie umierali w gorączce, na izbach chorych oraz w szpitalach, z daleka od bliskich, toteż we wspomnieniach tych, którzy przeżyli, sporo miejsca poświęcano tym, których obecność została im odebrana. Jadwiga B. mogła jedynie podejść do miejsca, w którym godzinę wcześniej został pochowany jej młodszy brat Kazimierz, lecz się z nim nie pożegnała (Jadwiga B., 1983, s. 508). Ostatni obraz matki, jaki w pamięci zachował Tadeusz P., to jej wypchanie do ciężarówki przez funkcjonariuszy policji. Po wojnie chłopiec szukał grobu, lecz znalazł tylko bezimienne mogiły (Tadeusz P., 1980, s. 34). Ojciec Mieczysławy G. został w obozie przesiedleńczym pobity przez Niemców i nigdy do niej nie powrócił (Mieczysława G., 1978, s. 344).

Rozłąka z rodziną powodowała ogromną samotność, a pustka ta nie mogła zostać niczym wypełniona, nawet po wojnie. Tadeusz Koniarek trafił do obozu wraz z innymi dziećmi w wieku nastoletnim. Za oknem zauważył ptaszka, który przysiadł na parapecie. Zdał sobie wówczas sprawę, że ptaszek ten po chwili odfrunie, a on pozostanie w obozie całkiem sam, bez rodziców i domu rodzinnego. Wtedy łzy spłynęły mu po policzku (Wrzesińska, 2023, s. 84). Gdy Teresa Tomczak zachorowała, została przewieziona z obozu do szpitala w Radogoszczu. Zapamiętała, co robiła wtedy jej mama, by złagodzić tęsknotę z powodu rozstania z córką:

Dość szybko zachorowałam i zabrali mnie na Radogoszcz. [...] Mama dostawała przepustki, ale mogła jedynie podejść do okna sali. [...] Kiedy na tyle wydobrałam, że z tego łóżeczka mogłam zejść i podejść do okna, to mama całowała swój paluszek, a ja swój i przykładałyśmy oba do szyby (Fornalska, 2018, s. 126).

W tragiczny sposób rodziców zostały pozbawione dzieci narodowości czeskiej pochodzące z Lidic. Były ofiarami pacyfikacji wsi przeprowadzonej przez Niemców w odwecie za działania czeskiego ruchu oporu 10 czerwca 1942 roku. Ojcowie zostali zamordowani, a matki przewiezione do KL Ravensbrück. Marie Hanfová zapamiętała, że była bardzo długo więziona do Łodzi. Odczuwała ogromny głód, ponieważ dawano jej niewiele jedzenia. Małe dzieci płakały, wołając swoje matki. Kiedy dziewczynka próbowała je pocieszać, besztwały ją niemieckie strażniczki (Šupikova, 1982, s. 74–75; Trębacz, 2010, s. 135–144). Wygląd czeskich dzieci utkwił w pamięci młodej Janiny J., która po latach powracała pamięcią do tragicznych wydarzeń. Pozostały z nią obrazy zapłakanych, wystraszonych, brudnych i bardzo głodnych maluchów, trzymających się za ręce i proszących o jedzenie. Po dwóch tygodniach Niemcy poddali je selekcji: spośród 95 wybrali sześć dziewcząt oraz jednego chłopca. Przeznaczili je do germanizacji, pozostałe zaś zamordowali w obozie zagłady SS-Sonderkommando Kulmhof w Chełmnie nad Nerem (Witkowski, 1970).

Selekcje i germanizacja

Selekcja, którą przeszła Hanfová, była w obozach przesiedleńczych częstą praktyką. W ten sposób Niemcy wyłączały z dalszych etapów wysiedlenia te dzieci, które posiadały cechy uznawane za nordyckie: jasne włosy, oczy oraz karnację. Były one odłączane od rodziców i przeznaczane do całkowitego niemieczenia, łącznie ze zmianą środowiska i nazwiska (Tokarz, 1979, s. 19).

Dla Cyryli Krzyżyńskiej oczekiwanie na badanie było jednym z najbardziej traumatycznych przeżyć: „Siedzieliśmy rządkiem na długiej ławie. Z boku stał stół z różnymi urządzeniami. Pan w białym kitlu mierzył nam głowy, nosy, patrzył w oczy. [...] Byliśmy w szoku, odrętwieni ze strachu, bo wszyscy byliśmy blondynami o niebieskich oczach” (Krzyżyńska, 2010). Genowefa Barańska z etapu selekcji zapamiętała długi stół, przy którym siedzieli Niemcy i przyglądali się Polakom. Z szeptów dorosłych dowiedziała się, że obsługa obozu szukała małych dzieci o blond włosach i niebieskich oczach, by je odebrać rodzicom (Barańska, 2023). Selekcję poprzedzała sesja fotograficzna, w czasie której załoga obozu wykonywała zdjęcia sygnalityczne: z profilu, półprofilu i *en face*. Niemcy oceniali cechy fizyczne dzieci, w związku z czym nakazywali im rozebrać się do naga w obecności

rówieśników. Te, które pozytywnie przechodziły badanie, były oddzielane od rodziców i umieszczane w domach dziecka przy Friedrich-Gossler-Straße 46 oraz Mark-Meissen-Straße 66, a także w Rassenlager RuSHA (obozie rasowym przy Głównym Urzędzie Rasy i Osadnictwa SS) przy Landsknechtstraße 73. Potem trafiały do rodzin niemieckich zgłaszających chęć adopcji (Galiński, Waszczyński, Fijałek, Kasznicki, 1982, s. 337). Selekcja zwana była przez wysiedleńców „wzięciem na rasę”. Ojciec Angieszki Minich-Scholz, obawiając się zgermanizowania, uczył trzypółletnią córkę przydatnych informacji: kiedy się urodziła, gdzie mieszkała ona i jej bliscy. Budził ją w środku nocy i zadawał pytania, nawet o adres polskiej ambasady w Paryżu (Minich-Scholz, 2023).

Dzieci adoptowane przez rodziny niemieckie dorastały w niemieckiej kulturze i niemieckim języku, zapominając o swoich polskich korzeniach (Górczak, 1998, s. 82). Podczas wywiadu Genowefa Barańska przytoczyła opowieść swojego starszego brata – Janka:

Mój brat pracował u baorki w Niemczech. Baorka miała polskie dziecko – dziewczynkę. Nie wolno było do niej mówić po polsku. Póki pamiętała matkę, jak płakała, to wołała „Mama! Mama!” albo „Babcia!”. Jak się wojna skończyła, to nie chciała wracać, bo już tam miała tę matkę Niemkę (Barańska, 2023).

Praca przymusowa w Rzeszy

Po ataku na ZSRS machina wojenna III Rzeszy wymagała nowych rąk do pracy w fabrykach amunicji, sprzętu lotniczego, a także w gospodarstwach rolnych, w związku z czym nawet dzieci musiały pracować. W 1941 roku zmieniła się też funkcja obozów przesiedleńczych. Ich zadaniem przestała być organizacja wysyłki na wschód do Generalnego Gubernatorstwa, a stała się wywózka na zachód, do pracy w rolnictwie i fabrykach zbrojeniowych w miejsce wysyłanych na front Niemców. Dzieci po ukończeniu 12. roku życia oddzielano od rodziców i kierowano do miejsc zatrudnienia w głębi Rzeszy. Właściciele gospodarstw rolnych, do których trafiały, byli zmanipulowani przez propagandę nazistowską do tego stopnia, że myśleli, iż dobrowolnie zgłaszają się one do pracy. Wybór nieletnich „pracowników” przez ich nowych „pracodawców” wyglądał jak na antycznym targu niewolników (Wąsik, 1998, s. 120; Steinert, 2020, s. 174).

Jedną z nieletnich osób wysłanych z obozu przesiedleńczego w Łodzi do pracy przymusowej była Kazimiera K., pochodząca ze wsi Dęby koło Aleksandrowa Kujawskiego. Niemiecki gospodarz zachowywał się wobec dziewczynki karygodnie – wyznaczył jej miejsce do spania w chlewie oraz bił ją po twarzy, aż straciła zęby. Powodem brutalnego

postępowania rolnika było to, że trzynastolatka nie mogła sprostać najcięższym pracom w polu. Chłopiec o imieniu Józef, nie potrafiąc znieść złego traktowania przez gospodarza, podjął próbę ucieczki, ale zakończyła się ona niepowodzeniem. Został zastrzelony. Kazimiera nie miała nikogo bliskiego, z kim mogłaby podzielić się swoimi problemami (Kazimiera K. z Aleksandrowa Kujawskiego, 1977, s. 291).

Oddzielony od swojej matki został Zenon Daros z Lutomińska, wywieziony do pracy przymusowej u rolnika w Skwierzynie. Praca w gospodarstwie była niezwykle ciężka. Zenon, podobnie jak Kazimiera, był bity przez gospodarza. Chłopiec bardzo tęsknił za matką, więc postanowił podczas prac przy wyrębie drzew lekko skaleczyć siekierą środkowy palec, by zwolniono go i odesłano do domu. Siekiera jednak uderzyła tak niefortunnie, że przecięła mu górną część środkowego palca oraz dwa sąsiednie. W szpitalu środkowy palec mu amputowano, ponieważ rana goiła się źle. Nie spełniło się jego marzenie o wyjeździe do domu, ponieważ zaraz po wyjściu ze szpitala kazano mu powrócić do gospodarstwa. Po pewnym czasie uciekł, został jednak schwytany i osadzony w więzieniu. Po roku ponownie trafił do tego samego gospodarza, od którego zbiegł (Daros, 1976, s. 111–112).

Przyspieszone dojrzewanie

Podczas wojny młodym została odebrana radość dzieciństwa, przedwcześnie obarczono je obowiązkami dorosłych. Zbyt szybko zetknęli się oni z brutalnością życia. Wyrwani ze świata dzieciństwa, aby przetrwać, musieli nabyć dojrzałych cech charakteru oraz przejąć rolę dorosłych, ponieważ tak samo, jak dorośli, podlegali wysiedleniom oraz pracy przymusowej.

Granica między dzieciństwem a dorosłością była umowna i zależała od indywidualnych cech psychologicznych oraz bodźców zewnętrznych, np. doświadczenia śmierci jednego z rodziców. Podczas spisywania personaliów w jednym z obozów przesiedleńczych pewien Niemiec, słysząc datę urodzenia stojącego przed nim chłopca, zapytał, czy ten zdaje sobie sprawę z tego, że dzisiaj są jego urodziny. Zenon Daros doskonale wiedział, że kończył 14 lat, i gdyby mógł, opóźniłby swoje dorastanie. Niemcy traktowali go jak dorosłego, mogącego pracować jak dorosły. Chłopiec został złapany przez Niemca o nazwisku Kroll, gdy próbował uciec z łapanki w Lutomińsku. Kroll mierzył do niego z pistoletu ze słowami: „Stań, ty skurwysynie, bo cię zastrzelę jak psa!”, po czym zaczął kopać swoją ofiarę (Daros, 1976, s. 104–107). Wpływ na tempo dorastania i w związku z tym na budowę poczucia odpowiedzialności miał więc również lęk.

Cyryla Krzyżyńska sugerowała, że w jej przypadku szybsze dojrzewanie wyniknęło z bycia najstarszym dzieckiem. Gdy rodzice byli zabierani do różnych prac na terenie obozu i poza obozem, ona brała na siebie zadanie opieki nad dwoma młodszymi braćmi i siostrą:

Byłam najstarsza. Nagle skończyło się moje dzieciństwo. Musiałam być odpowiedzialna. To dla mnie nie było miejsca do snu na futrzanej kurtce ojca. Spałam na gołym cemencie, co skutkowało przeziębieniem krwi i wrzodami na całym ciele przez rok po obozie. To ja musiałam pilnować Grzegorza, żeby nie wpadł do latryny, bo kiedy wywożono nieczystości, wyciągano z dołu trupy utopionych dzieci (Krzyżyńska, 2010).

Odseparowane od rodziców dzieci wykazywały się większą zaradnością życiową. Trzynastoletni Stanisław Sumiński nie miał w chwili zatrzymania w obozie żadnego dokumentu potwierdzającego wiek. Podczas spaceru po dziedzińcu poprosił wartownika o dostarczenie kartki do rodziców, oferując „łapówkę”, którą rodzice mieli opłacić. Wartownik po pewnym czasie przyniósł metrykę urodzenia Stanisława, co uchroniło go przed wywózką na roboty przymusowe (Sumiński, 1998). Sabina W. wspominała, jak będąc jedenastolatką, sama powróciła do Łodzi z wysiedlenia. Zaczęła zarabiać na własne utrzymanie, wykonując prace domowe u Niemki. Zajmowała się sprzątaniami, opieką nad dziećmi, paleniem w piecach, utrzymywaniem czystości na ulicy, a nawet wypompowywaniem szamba (Sabina W., 1994, s. 826).

Dzieci jednak nie były dorosłymi, a podejmowanie przez nie pewnych zadań, zwłaszcza tych ponad siły, kończyło się tragicznie. Dwóch chłopców wyznaczyło sobie cel, by sprowadzić dla chorej matki leki spoza obozu. Pozyskanie ich drogą legalną nie było możliwe, ponieważ Niemcy nie zezwolili na paczki z zewnątrz, jak również zakazali opuszczania obozu. Chłopcy mimo wszystko postanowili pomóc matce i pod osłoną nocy wydostali się na zewnątrz przez szpary w ogrodzeniu. Kiedy powrócili z lekami, zostali złapani przez strażników i brutalnie pobici, matka chłopców zaś na wieść o ich pobiciu umarła (Wygnańcy – wspomnienia z obozu wysiedleńców Edwarda Mariana Wróblewskiego, b.d., s. 4).

Wspomnienia z transportów

Szacuje się, że na skutek totalitarnych działań wysiedlono z Kraju Warty ok. 300 tys. dzieci i młodzieży (Pilichowski, 1982, s. 18). Kierunkiem docelowym transportów były miejscowości znajdujące się na terenie Generalnego Gubernatorstwa, a później w głębi III Rzeszy². W drodze dzieci przeżywały

² Do Generalnego Gubernatorstwa nie wysiedlano dzieci tylko z Kraju Warty, lecz także ze wszystkich rejencji ustanowionych na terenach włączonych do Rzeszy. Z obozu przesiedleńczego w Potulicach, znajdującego się między Bydgoszczą a Nakłem nad Notecią, do GG wysyłano te najmłodsze, starsze natomiast zmuszano do pracy na terenie obozu, a następnie kierowano na roboty w głębi Rzeszy.

stres. Przebywając w ciemności, stłoczone między ciałami dorosłych, głodne, spragnione i brudne, nie wiedziały, dokąd pociąg wyruszy ani ile potrwa podróż. Próby dowiedzenia się czegokolwiek od dorosłych nie dawały pożądanых rezultatów, ponieważ oni także nie znali celu transportu. Oglądane przez szpary w wagonach krajobrazy oraz podsłuchane wypowiedzi sugerowały, że podróż potrwa bardzo długo. Dzieci obserwowały innych wysiedleńców. Szczególnie zapamiętywały osoby odróżniające się od reszty, np. mające ze sobą nietypowe jak na warunki obozowe przedmioty, zachowujące się inaczej, w tym chore.

Negatywne emocje towarzyszyły dzieciom przez całą podróż i wyrzyły trwałe ślady w ich pamięci (Niemierowska-Szczepańczyk, 1992, s. 28). Szczególnie na psychice odbiły się obrazy umierających rówieśników i młodszych dzieci (Kazimiera K. z Aleksandrowa Kujawskiego, 1977, s. 291). Jak podaje Pilichowski, w transporcie z 7 stycznia 1940 roku, który przybył do Krakowa, znaleziono 26 zwłok dziecięcych, a na stacji kolejowej w Dębicy – 30 zwłok zamrożonych dzieci (Pilichowski, 1982, s. 18).

Pamięć wtórna i świadomy brak pamięci

Relacje o totalitarnych działaniach Niemców pozostawiały także osoby, które co prawda doświadczyły wysiedleń, lecz nie zakodowały ich w pamięci długotrwałej. Zjawisko to dotyczy dzieci do trzeciego roku życia. Jadwiga J., urodzona 17 marca 1939 roku, zeznała, że z powodu wieku nie jest w stanie umiejscowić zdarzeń ani podać dokładnego ich przebiegu na podstawie własnej wiedzy. Wysiedlenie było jednak na tyle ważne, że wielokrotnie rozmawiała o nim rodzina. Jej matka dość precyzyjnie opisywała najważniejsze etapy wysiedlenia: jego powód, wtargnięcie Niemców do mieszkania, ulokowanie w obozie oraz transport do Generalnego Gubernatorstwa, w związku z czym wiedza rodzica przeszła na córkę (Jadwiga J., 1994, s. 806–807).

Pamięć wtórną posiada również Kazimierz Wesołowski, który podczas składania relacji w 2023 roku podkreślał fakt, że urodził się w obozie przesiedleńczym przy ul. Wiesenstrasse 4 w Łodzi. Także w jego wspomnieniach wyraźny jest punkt widzenia matki. Helena Wesołowska została przez Niemców przetransportowana do Łodzi, gdy była w dziewiątym miesiącu ciąży. Poród zaczął się już w drugim dniu po przybyciu do obozu. Budynek w żaden sposób nie był przygotowany do pełnienia funkcji szpitalnych,

Niezwykle trudne warunki bytowe były w obozie w Smukale pod Bydgoszczą, w którym zmarło 140 dzieci poniżej drugiego roku życia. Starsze dzieci musiały pracować tam przy wyrębie lasu i segregacji drewna. Obozem pracy stał się także obóz w Toruniu, tzw. Szmalcówka (Bernard T., 2005; Jastrzębski, 1967; Ciesielska, 1976; Wardzyńska, 2017).

więc kobieta rodziła przy wypełnionej po brzegi sali. Inne kobiety, aby zapewnić jej choć minimum prywatności, zasłoniły ją własnymi kocami i pomogły przy odbiorze dziecka. Syn po latach czuł ogromną dumę z heroizmu swojej matki, która się nim opiekowała (Wesołowski, 2023, s. 1; Wykaz osób wysiedlonych..., 1939–1941a; Wykaz osób wysiedlonych..., 1939–1941b; Listy transportowe ewakuowanych osób..., 1939–1945, s. 40; Ewakuacje polskich rodzin rolniczych..., 1939–1945, s. 38).

W przypadku małych dzieci podatność pamięci autobiograficznej na sugestie rodziców przyczyniała się do przetrwania pewnych informacji. Przykładem są wspomnienia dzieci, które zapamiętały moment, w którym rodzice opowiadali im o wysiedleniach – opowieści te stały się częścią ich pamięci wtórnej. Nie zawsze niesło to ze sobą pozytywne konsekwencje. Sugestie rodziców z jednej strony uzupełniały wspomnienia, ale z drugiej przyczyniały się do uwypuklenia niektórych faktów i zatarcia tych, które były niewygodne lub dla dorosłych mało istotne. Z reencji łódzkiej zachowały się dwie relacje na temat tych samych wydarzeń: ojca i syna. Syn, który wówczas miał pięć lat, bardzo chorował i niewiele pamiętał. Ojciec uzupełniał jego zeznanie, on przyjmował jego słowa jako pewne, a opisywane wydarzenia jako rzeczywiście mające miejsce. Podkreślał też szczególnie swój upadek na zdrowiu, na czym bardzo zależało ojcu. Takie ukierunkowanie narracji przez rodzica mogło wynikać ze starania się o odszkodowanie. Prowadziło to w konsekwencji do zawężenia historii tylko do cierpienia (Lech T., 1975, s. 225; Teofil T., 1975, s. 220–223).

Ślady traumy w dorosłym życiu, świadomy brak pamięci

Naukowcy badający psychikę dzieci po wojnie podkreślali, że stopień zmian psychicznych był zależny od siły wstrząsu oraz długości trwania bodźców. Ponadto traumę, której doświadczano, należało ujmować jako proces dynamiczny, zachodzący w dłuższym przedziale czasowym, a nie występujący jednorazowo (Betancourt, Khan, 2008, s. 318).

Jednym z największych problemów, z jakimi musiały zmierzyć się dzieci po wojnie, był brak rodziców. W Łodzi co szóste dziecko w kołysce, co czwarte w wieku przedszkolnym i co trzecie w wieku szkolnym pozostało bez obojga lub jednego z rodziców. Badacze zwracają uwagę na wystąpienie m.in. skłonności lękowych, zaburzeń życia emocjonalnego i spadku koncentracji na skutek nalotów, rozstrzeliwań, łapanek, wysiedleń itd. Ogół dewastacji spowodowanych przez wojnę w osobowości i rozwoju fizycznym dzieci nazwano „kompleksem wojennym” (Theiss, 2012, s. 80, 85–87). Obok negatywnych konsekwencji zaczęto dostrzegać jednak i pozytywne skutki, takie jak wzmocnienie więzi rodzinnej, wzrost samodzielności i zaradności życiowej, które były odpowiedzią psychiki na sytuację i dostosowaniem się do zastanej rzeczywistości. Wojna była odbierana przez dzieci jako coś, co działo się poza nimi, ale przenikało je

do głębi (Bandura, 2004, s. 80, 87, 89). Po latach ludzie, którzy jako dzieci doświadczyli wysiedleń, wypowiadali się zdecydowanie źle o Niemcach jako o sprawcach cierpienia. Istotne jest również stosowane nazewnictwo: świadkowie nie określają swoich prześladowców mianem hitlerowców lub nazistów, lecz posługują się ich przynależnością narodową, co daje jasny przekaz, kto był katem, a kto ofiarą prześladowania z powodów narodowościowych podczas II wojny światowej.

Innym aspektem pamięci o wysiedleniach są próby wypierania wspomnień, obserwowane u wielu świadków. Przez lata ofiary świadomie milczały na temat swoich wojennych doświadczeń, by z jednej strony nie przeżywać bólu po raz kolejny, a z drugiej, by nie obarczać nim bliskich i nie dopuścić do transgeneracyjnej transmisji traumy. Pojmowana w taki sposób ochrona członków rodziny odnosiła jednak skutek odwrotny od zamierzonego, ponieważ czas wojny urastał do tematu tabu. Dopiero poznanie prawdy stanowiło dla rodzin wysiedleńców i dla nich samych pewną formę rehabilitacji po doznanych krzywdach (Nowak, Łucka, 2014, s. 87). Lechosław Siejka dopiero kilka lat przed śmiercią zdecydował się odwiedzić miejsce po obozie przesiedleńczym w Radogoszczu (obecnie Oddział Martyrologii Radogoszcz Muzeum Tradycji Niepodległościowych w Łodzi) i zrobił to jedynie za namowami swoich dzieci. Dzieci stały się również inspiratorami nagrania jego wspomnień (Siejka, 2020).

Trauma wysiedleń zapisała się w pamięci dzieci i pozostała z nimi do końca życia (*flashback*). Lekarki Marianny Rybickiej w dorosłym życiu nie opuszczała wizja zawiniętych w białe prześcieradło zmarłych, których wynoszono z obozu przesiedleńczego w godzinach porannych. Pamiętała, jak mając cztery lata, nie potrafiła znieść ich widoku, chowała twarz w spódnice swojej matki. Później wspomnienia o tzw. białych mumiach były wywoływane przez rzeczy z najbliższego otoczenia bądź zastane sytuacje: „Pojawiają się one przed moimi oczami za każdym razem, gdy w swojej pracy mam do czynienia ze śmiercią lub z zatłoczoną izbą przyjęć i koniecznością podjęcia decyzji, kto pierwszy ma zostać przyjęty” (Rybicka, 2022, s. 60). Ból psychiczny odczuwała także, gdy widziała filary podtrzymujące stropy pomieszczeń, ponieważ przypominała sobie wówczas cienkie kolumny obozowych hal (s. 63). Tadeusz P. przesłuchiwany przez Okręgową Komisję Badania Zbrodni Hitlerowskich w Olsztynie w 1980 roku zeznał, że jako dziesięcioletek był świadkiem bicia współwysiedleńców. W pamięć zapadły mu ofiary wynoszone do tzw. wykończenia. Pozostał też przed oczami obraz zapłakanych ludzi (Tadeusz P., 1980, s. 34). Niektórzy, jak Lechosław Siejka, do końca życia obawiali się owczarków niemieckich, gdyż w ich umysłach natychmiast następowała projekcja przeszłości z udziałem tych zwierząt. Były one utożsamiane z psami towarzyszącymi Niemcom podczas wojny (Lech, 2023).

Józef Staszewski, który jako dziecko był zmuszany przez Niemców do ciężkiej pracy, ocenił, jakie zmiany zaszły w psychice młodych poddanych traumie wojny. Według niego wojna zabrała im okres

dzieciństwa, w którym kształtowała się osobowość. Dzieci w większości pozbawiono możliwości nauki i kazano im ciężko pracować, przez co zostały naznaczone stygmatem opóźnienia w rozwoju osobowościowym i intelektualnym. Przeżycia wojenne negatywnie odbiły się na ich późniejszym życiu osobistym i zawodowym. Staszewski podkreślał: „Wojna dla nas to nie tylko utracone dzieciństwo, to również ciężka praca, walka o przetrwanie, a po niej również ciężka praca o wyrównanie szans, to wielka trauma, która pozostanie do końca życia” (Wrzesińska, 2023, s. 250).

Zakończenie

Totalitarne państwo niemieckie opierające swoje działania na koncepcji czystości rasy eliminowało z terenów włączonych do Rzeszy osoby, które nie miały odpowiedniego pochodzenia (niemieckiego) – skazywało je na wysiedlenie i utratę majątku. Dzieci z wojennej rzeczywistości zapamiętały przemoc i terror, które są konstruktywnymi elementami totalitaryzmu. Każda z relacji zawiera odwołania do brutalności Niemców, którzy wtargnęli niespodziewanie w czyjeś życie, zadając ból i powodując nieustanny strach przed kolejnym cierpieniem. Totalitaryzm niemiecki przejawiał się także w biologicznym eliminowaniu członków rodzin, przez co dzieci były skazane na osamotnienie i poczucie bezsensu. Rozbicie rodziny okazało się najtrudniejszym doświadczeniem dla dziecięcej psychiki. Wysiedlenia były ciągiem traumatycznych zdarzeń: od momentu wejścia Niemców, przez przymusowe umieszczenie w obozach przesiedleńczych, kończąc na transporcie do GG lub do pracy przymusowej w Rzeszy. Dzieci musiały mierzyć się z sytuacjami znacznie przewyższającymi ich dotychczasowe doświadczenia, co wymuszało na nich przyspieszone dorastanie. Ich świat ulegał rozbiciu na tak małe fragmenty, że ponowne ich złożenie stawało się niemożliwe.

W wielu przypadkach utrata dzieciństwa była nieodwracalna, nie było do niego powrotu nawet po zakończeniu II wojny światowej, kiedy wysiedleńcy wracali do domów. W mieszkaniach zastawali ogromną pustkę. Były one całkowicie ogołcone z mebli i urządzeń. Pustka ta miała również wymiar psychiczny. Do wielu domów nie powróciły pełne rodziny, ponieważ ich członkowie umarli bądź zostali zamordowani. Większość opowieści osób, które jako dzieci znalazły się w obozach przesiedleńczych, kończy się stwierdzeniem o poczuciu zmarnowanych lat, których już nigdy nie uda się odzyskać.

Źródła archiwalne:

- Archiwum Instytutu Pamięci Narodowej w Łodzi (AIPN Łd)
 Protokoły zeznań świadków. AIPN Łd, Okręgowa Komisja Badania Zbrodni Hitlerowskich w Łodzi, sygn. 37/67: Barbara L. (1994). t. IV; Jadwiga J. (1994). t. IV; Jan A. (1994). t. IV; Janina B. (1983), t. III; Janina K. (1983). t. III; Kazimiera K. z Aleksandrowa Kujawskiego (1977). t. II; Lech T. (1975). t. II; Mieczysława G. (1978), t. II; Sabina W. (1994). t. IV; Tadeusz P. (1980). t. III; Teofil T. (1975). t. II; Wacław S. (1973). t. III; Władysław G. (1978). t. II; Zdzisław J. (1967). t. I; Ziemowit S. (1980), t. III.
- Archiwum Państwowe w Lublinie (APL)
 Wykaz osób wysiedlonych na terenie gminy Niemce, pow. Lublin. (1939–1941a). APL, Polska Pomoc w Lublinie 1939–1940 [1941], sygn. 8, k. 80.
 Wykaz osób wysiedlonych na terenie gminy Niemce, pow. Lublin. (1939–1941b.). APL, Polska Pomoc w Lublinie 1939–1940 [1941], sygn. 9, s. 128.
- Archiwum Państwowe w Łodzi (APŁ)
 Evakuacje polskich rodzin rolniczych i osadnictwo Niemców wołyńskich w powiecie niezawskim. (1939–1945). APŁ, Centrala Przesiedleńcza w Poznaniu, Oddział w Łodzi z lat 1939–1945, sygn. 38.
 Listy transportowe ewakuowanych osób z różnych miejscowości/powiatów. (1939–1945). APŁ, Centrala Przesiedleńcza w Poznaniu, Oddział w Łodzi z lat 1939–1945, sygn. 62, s. 28.
 Namentliches Verzeichniss der aus Lager Głowno nach Litzmannstadt abtransportierten Personen. (1939). APŁ, Umwanderezentralstelle Posen Dienststelle Litzmannstadt, sygn. 206, k. 2–34.
- Muzeum Tradycji Niepodległościowych w Łodzi (MTN)
 Smulski, E. (1996). Moje więzienie w obozie przy ul. Zgierskiej na Radogoszczu w Łodzi. MTN, sygn. A-8462.
 Wygnańcy – wspomnienia z obozu wysiedleńców Edwarda Mariana Wróblewskiego (b.d.). MTN, sygn. A-11702.

Wywiady oraz relacje, archiwum prywatne:

- Siejka, L. (2020). Łódź, 7 lipca.
 Barańska, G. (2023). Łódź, 4 lipca.
 Lech I. (2023). Łódź, 21 marca.
 Wesołowski, K. (2023). Łódź, 5 października.

Netografia (wspomnienia dostępne online):

- Bernard T. (2005). Interview. Forced Labor 1939–1945. Memory and History. Pobrane z: <https://archiv.zwangsarbeit-archiv.de/en/interviews/za239> [dostęp: 27.01.2024].
- Kazimiera K. (2005). Interview. Forced Labor 1939–1945. Memory and History. Pobrane z: <https://archiv.zwangsarbeit-archiv.de/en/interviews/za209> [dostęp: 18.01.2024].
- Krzyżyńska, C. (2010). Moje wypędzenia. Muzeum w Gostyniu, [30 maja 2010]. Pobrane z: <https://web.archive.org/web/20191019213424/http://www.muzeum.gostyn.pl/PAMI%C4%98TNIKI%20I%20WSPOMNIENIA?idAkt=89> [dostęp: 18.01.2024].
- Minich-Scholz, A. (2023). Wywiad z Agnieszka Minich-Scholz, wysiedloną w czasie II wojny światowej mieszkanką osiedla Montwiłła-Mireckiego, Muzeum Dzieci Polskich – ofiar totalitaryzmu, 31 stycznia. Pobrane z: <https://www.youtube.com/watch?v=RZd3cIzW40&t=263s> [dostęp: 26.01.2024].
- Sadowska, J. (2015). Kotliny – Łódź – Obóz Łąkowa – Okupacja – Rodzina Sadowskich i Kopów, cz. 2. Historia nieznaną. blogspot, 27 lipca. Pobrane z: <http://historia-nieznana.blogspot.com/2015/07/kotliny-odz-oboz-akowa-okupacja-rodzina.html> [dostęp: 18.01.2024].

Relacje drukowane:

- Daros, Z. (1976). *Odrąbany palec*. W: R. Dyliński, M. Flejsierowicz, S. Kubiak (red.), *Z literą „P”. Polacy na robotach przymusowych w hitlerowskiej Rzeszy 1939–1945. Wspomnienia* (s. 104–129). Poznań: Wydawnictwo Poznańskie.

- Dębowski, S. (2005). *Wspomnienia z lat 1939–1945*. Łask: nakład własny autora.
- Górczak, J. (1998). *Wysiedleńcy z Karolewa*. W: L. Włodkowski (red.), *Czas przeszły, ciągle obecny. Z dziejów wysiedleń* (s. 81–83). Łódź: Związek Wysiedlonych Ziemi Łódzkiej.
- Grabara, J. (1998). [Relacja]. W: L. Włodkowski (red.), *Czas przeszły, ciągle obecny. Z dziejów wysiedleń* (s. 91–93). Łódź: Związek Wysiedlonych Ziemi Łódzkiej.
- Józefiak, K. (1998). [Relacja]. W: L. Włodkowski (red.), *Czas przeszły, ciągle obecny. Z dziejów wysiedleń* (s. 62–65). Łódź: Związek Wysiedlonych Ziemi Łódzkiej.
- Kubik, M. (2004). Niemcy wysiedlali gospodarzy. *Głos. Tygodnik Katolicko-Narodowy*, 19 czerwiec, nr 25, s. 5.
- Minich, M. (1963). *Szalona galeria*. Łódź: Wydawnictwo Łódzkie.
- Minich, R. (1994). *Takie sobie opowieści*. Łódź: nakład własny autora.
- Niemierowska-Szczepańczyk, B. (1992). *Z przeżyć okupacyjnych na ziemi opoczyńskiej (Zapiski – wspomnienia – relacje)*. Łódź: nakład własny autorki.
- Rybicka, M. (2022). *Śladami wysiedleń z terenu Żychlina podczas II wojny światowej 21–23.04.1940*. Płock: nakład własny autorki.
- Scheffel, A. (2020). *Łódź – historia/e. Wspomnienia – epizody z mojego życia* (tłum. D. Czuczwała, M. Półrola). Łódź: Tygiel Kultury.
- Szletyński, A. (2022). [Ja się urodziłem przed wojną]. W: I. Łapińska (oprac.), *Ślad pamięciowy* (s. 69–82). Łódź: Łódzki Dom Kultury.
- Wasilewska, A. (2016). *Trzy siostry z miasta Łodzi. Wspomnienia z wysiedlenia na Lubelszczyźnie*. Warszawa: Aluna.
- Wąsik, S. (1998). [Relacja]. W: L. Włodkowski (red.), *Czas przeszły, ciągle obecny. Z dziejów wysiedleń* (s. 120). Łódź: Związek Wysiedlonych Ziemi Łódzkiej.

Opracowania:

- Abramowicz, S. (1998). *Obozy przejściowe i przesiedleńcze*. W: A. Głowacki, S. Abramowicz (red.), *Obozy hitlerowskie w Łodzi* (s. 101–132). Łódź: Okręgowa Komisja Badania Zbrodni Hitlerowskich i Wojewódzki Obywatelski Komitet Ochrony Pomników Walki i Męczeństwa w Łodzi.
- Bandura, L. (2004). *Wpływ wojny na psychikę dzieci i młodzieży*. Toruń: Wydawnictwo Uniwersytetu Mikołaja Kopernika.
- Baum, L. (2017). *Angesiedelt auf fremder Erde. Spurensuche in Polen mit. Dr. h.c. Edwin Kelm*. Böblingen: nakład własny autora.
- Betancourt, T.S., Khan, K.T. (2008). The mental health of children affected by armed conflict: protective processes and pathways to resilience. *International Review of Psychiatry*, t. 20, s. 317–328.
- Brown, K. (2013). *Kresy. Biografia krainy, której nie ma. Jak zniszczono wielokulturowe pogranicze*. Kraków: Wydawnictwo Uniwersytetu Jagiellońskiego.
- Ciesielska, K. (1976). Rejestr osób zmarłych w obozie przesiedleńczym „Szmalcówka” w Toruniu 1941–1943. *Rocznik Toruński*, t. 11, s. 67–91.
- Felchner, A., Jeśman, C. (1979). *Los dzieci w obozach wysiedleńczych i przesiedleńczych na terenie Łodzi i okolicy*. W: A. Galiński, J. Zamojska (red.), *Zbrodnie hitlerowskie wobec dzieci i młodzieży Łodzi oraz okręgu łódzkiego* (s. 73–83). Łódź: Okręgowa Komisja Badania Zbrodni Hitlerowskich i Wojewódzki Obywatelski Komitet Ochrony Pomników Walki i Męczeństwa w Łodzi.
- Fornalska, D. (1918). *Osiedle Montwiłła-Mireckiego. Opowieść mieszkańców*. Łódź: Fundacja Wspierania Inicjatyw Kulturalnych i Wydawniczych.
- Galiński, A., Waszczyński, J., Fijałek, J., Kasznicki, J. (1982). *Eksterminacja dzieci i młodzieży w Łodzi i okręgu łódzkiego*. W: C. Pilichowski (red.), *Dzieci i młodzież w latach drugiej wojny światowej* (s. 317–337). Warszawa: Państwowe Wydawnictwo Naukowe.
- Ingrao, Ch. (2022). *Obietnica Wschodu. Nazistowskie nadzieje i ludobójstwo 1939–1943* (tłum. J. Jedliński). Warszawa: Instytut Pileckiego.
- Jastrzębski, W. (1967). *Potulice – hitlerowski obóz przesiedleńczy i pracy (luty 1941 r. – styczeń 1945 r.)*. Bydgoszcz–Poznań: Państwowe Wydawnictwo Naukowe.
- Key, E. (1904). *Stulecie dziecka*. Warszawa: Księgarnia Naukowa.
- Ledwójcik, K. (2019). *Wpływ emocji na procesy pojęciowe*. Kraków: Uniwersytet Jagielloński (praca licencjacka nieopublikowana).
- Majewska, L. (2023). *Obóz przesiedleńczy w Radogoszczu (1939–1940) w zeznaniach i wspomnieniach wysiedlanej łódzkiej inteligencji*. W: L. Majewska (red.), *Tułacze. Wysiedlenia z ziem*

- polskich inkorporowanych do III Rzeszy podczas II wojny światowej (s. 21–41). Łódź: Muzeum Tradycji Niepodległościowych w Łodzi.
- Nowak, P., Łucka, I. (2014). Młody Polak po doświadczeniach wojennych. Siła transgeneracyjnej transmisji traumy. *Psychiatria i Psychologia Kliniczna*, t. 14, nr 2, s. 84–88.
- Ossowski, A. (2010). Obozy przesiedleńcze w Łodzi przy ulicach: Łąkowej, Kopernika, 28. Pułku Strzelców Kaniowskich i Żeligowskiego. W: J. Żelazko (red.). *Ludność cywilna w łódzkich obozach przesiedleńczych* (s. 66–92). Łódź: Instytut Pamięci Narodowej – Komisja Ścigania Zbrodni przeciwko Narodowi Polskiemu, Urząd Miasta Łodzi, Stowarzyszenie Naukowe Archeologów Polskich.
- Pilichowski, C. (1982). *Sytuacja dzieci polskich w latach drugiej wojny światowej*. W: C. Pilichowski (red.), *Dzieci i młodzież w latach drugiej wojny światowej* (s. 17–39). Warszawa: Państwowe Wydawnictwo Naukowe.
- Radziszewska, K. (2010). *Spółeczność niemiecka w Łodzi w latach 1945–1950*. W: A. Lech, K. Radziszewska, A. Rykała (red.), *Spółeczność żydowska i niemiecka w Łodzi po 1945 roku* (s. 209–229). Łódź: Wydawnictwo Uniwersytetu Łódzkiego.
- Rudawski, B. (2023). *Logistyka wysiedleni Działalność Centrali Przesiedleńczej w Poznaniu (Umwandererzentralstelle Posen)*. *Zarys problematyki*. W: L. Majewska (red.), *Tułacze. Wysiedlenia z ziem polskich inkorporowanych do III Rzeszy podczas II wojny światowej* (s. 9–18). Łódź: Muzeum Tradycji Niepodległościowych w Łodzi.
- Siepracka, D., Wróbel, J. (2008). Litzmannstadt – nazistowski eksperyment narodowościowy na ziemiach polskich, *Pamięć i Sprawiedliwość*, nr 1 (12), s. 229–253.
- Sumiński, S. (1998). Życie przymusowego robotnika w III Rzeszy 1938–1981. Łódź: praca nieopublikowana, w zbiorach Muzeum Tradycji Niepodległościowych w Łodzi.
- Steinert, J.D. (2020). *Deportacja i praca przymusowa. Dzieci z Polski i ZSRS w nazistowskich Niemczech i okupowanej Europie Wschodniej w latach 1939–1945* (tłum. K. Markiewicz). Warszawa: Instytut Pileckiego.
- Sziling, J. (1992). *Hitlerowcy wobec inteligencji na ziemiach polskich włączonych do Rzeszy*. W: A. Galiński, M. Budziarek (red.), *Eksterminacja inteligencji Łodzi i okręgu łódzkiego 1939–1940* (s. 5–10). Łódź: Instytut Pamięci Narodowej – Okręgowa Komisja Badania Zbrodni przeciwko Narodowi Polskiemu.
- Šupikova, M. (1982). *Eksterminacja dzieci ze wsi Lidice*. W: C. Pilichowski (red.), *Dzieci i młodzież w latach drugiej wojny światowej* (s. 74–75). Warszawa: Państwowe Wydawnictwo Naukowe.
- Theiss, W. (2012). *Sieroctwo wojenne polskich dzieci (1939–1945)*. *Zarys problematyki. Przegląd Pedagogiczny*, nr 1, s. 79–95.
- Tokarz, Z. (1979). *Polityka okupanta hitlerowskiego wobec dzieci i młodzieży na okupowanych ziemiach polskich*. W: A. Galiński, J. Zamojska (red.), *Zbrodnie hitlerowskie wobec dzieci i młodzieży Łodzi oraz okręgu łódzkiego* (s. 13–26). Łódź: Okręgowa Komisja Badania Zbrodni Hitlerowskich i Wojewódzki Obywatelski Komitet Ochrony Pomników Walki i Męczeństwa w Łodzi.
- Trębacz, M. (2010). *Dzieci czeskie z Lidic w obozie przy ul. Żeligowskiego w Łodzi*. W: J. Żelazko (red.), *Ludność cywilna w łódzkich obozach przesiedleńczych* (s. 135–144). Łódź: Instytut Pamięci Narodowej – Komisja Ścigania Zbrodni przeciwko Narodowi Polskiemu, Urząd Miasta Łodzi, Stowarzyszenie Naukowe Archeologów Polskich.
- Wardzyńska, M. (2017). *Wysiedlenia ludności polskiej z okupowanych ziem polskich włączonych do III Rzeszy w latach 1939–1945*. Warszawa: Instytut Pamięci Narodowej – Komisja Ścigania Zbrodni przeciwko Narodowi Polskiemu.
- Witkowski, J. (1970). Śladami dzieci z czeskiej wsi Lidice. *Przegląd Lekarski*, nr 1, s. 173–178.
- Wrzesińska, A.M. (red.) (2023). *Mieszkańcy Żychlina i okolic na przymusowych pracach dla Niemców. Fakty i wspomnienia*. Żychlin: Towarzystwo Miłośników Historii Żychlina.
- Ziółkowska, A.M. (2006). Czy wspomnienia fleszowe są szczególnym rodzajem pamięci autobiograficznej?, *Przegląd Psychologiczny*, t. 49, nr 2, s. 157–173.
- Żelazko, J. (2010). *Wysiedlenie mieszkańców osiedla im J. Montwiłła-Mireckiego w Łodzi*. W: J. Żelazko (red.), *Ludność cywilna w łódzkich obozach przesiedleńczych* (s. 135–144). Łódź: Instytut Pamięci Narodowej – Komisja Ścigania Zbrodni przeciwko Narodowi Polskiemu, Urząd Miasta Łodzi, Stowarzyszenie Naukowe Archeologów Polskich.